

Korespondencje

GDANSKIE MUZEUM, JEGO ZBIORY, CELE I ZADANIA

Powszechnie znane były przedwojenne gdańskie zbiory muzealne. Zawarły one w sobie wieloletni dorobek kultury mieszczańskiej, opartej na odwiecznym współzyciu Gdańska z resztą ziem Rzeczypospolitej, jakie szczególnie w wiekach XVII i XVIII dominowało w nadbałtyckim porcie. Zresztą do ostatnich lat wojennych właściwie cały historyczny Gdańsk był jednym wielkim muzeum przeszłości. Nie tylko bowiem gdańskie kościoły czy publiczne budowle świeckie, ratusze, bramy i wieże, Dwór Artusa i Zbrojownia, nie tylko architektura, rzeźby i portale oraz słynne przedproża poszczególnych kamienic, lecz i ich wnętrza, a często i umeblowanie poszczególnych mieszkań stanowiły oczywisty dowód bogactwa i potęgi gospodarczej Gdańska w dawnych wiekach, a zwiedzający miasto turysta, o ile tylko umiał wyczuć pod urzędowym nalotem dziewiętnastowiecznej niemieckizny ukryte echa dawnej przeszłości, stawał wobec tak sugestywnej wizji minionych wieków, że już sama wędrówka ciasnymi i krętymi uliczkami Gdańska była dla niego niemal czytaniem otwartej księgi historii.

Bogate jednak miasto zgromadziło w swych zabytkowych murach i rzeźwiście, czysto już muzealne skarby sztuki. Tak w zakresie malarstwa i rzeźby, jak przemysłu artystycznego, a przede wszystkim ceramiki, szkła, niebli gdańskich i wyrobów bursztynowych, czy też zabytków dawnego codziennego życia miejskiego zbiory gdańskie stanowiły żywy obraz kultury mieszczańskiej dawnych wieków. Zbiory te, wypełniające głównie liczne sale gdańskiego Muzeum Miejskiego w

murach dawnego pofranciszkańskiego klasztoru, salę Dworu Artusa i Gdańskiej Sieni, pokoje Głównomiejskiego Ratusza i zabytkowego domu Uphagena, były jednak, zwłaszcza w okresie Wolnego Miasta Gdańska, tak rozmieszczone, by po usunięciu możliwie wszystkich śladów polskości dawnego portu Rzeczypospolitej dawały wrażenie pranieemieckości hanzeatyckiego Gdańska, jak najczęściej ze strony niemieckiej określano dawne polskie miasto portowe. Specjalnie celom propagandowym służyć miały: prehistoryczny dział Państwowego Muzeum Przyrody i Prehistorii (znajdującego się przy Długim Rynku obok Zielonej Bramy) oraz założone w r. 1927 w dawnym opackim pałacu w Oliwie „Państwowe Muzeum Krajowe Historii Gdańskiej”.

Zbiory te i muzea dziś właściwie nie istnieją. Zaledwie szczątki zostało uratować. A jednak systematyczne poszukiwania i gromadzenie w muzealnych zbiorach resztek zabytków dawnej sztuki gdańskiej, jakie prowadzono bez przerwy na terenie Gdańska i okolicy już od wiosny 1945, pozwoliły na utworzenie w murach tego samego pofranciszkańskiego klasztoru nowego gdańskiego Muzeum Miejskiego, które w lipcu ub. r. przejęte zostało przez Państwo jako Państwowe Muzeum w Gdańsku. Dzięki zapobiegliwości kolejnych kierowników tego muzeum, prof. Stanisława Bielickiego, dra Edwarda Łepkowskiego i dra Jerzego Güttlera oraz niezmordowanego w ratowaniu rozproszonych dzieł sztuki prof. Jana Kilarskiego udało się zgromadzić częściowo przynajmniej dawne gdańskie zbiory.

Gmach pofranciszkańskiego klasztoru uległ dużemu zniszczeniu. Ocalały zaledwie sale parterowe. Spłonęły górne piętra, a piwnice zalała woda. W tym stanie rzeczy gromadzono początkowo uratowane dzieła sztuki w budynku starego spichrza opackiego w Oliwie oraz w niedużej willi w Sopocie. Usilne starania obecnego dyrektora Muzeum mgra Jana Chranickiego doprowadziły wreszcie do remontu budynku Muzeum. Uratowane przedmioty zinwentaryzowano, dzieląc je na cztery działy: malarstwa, rzeźby, rzemiosła artystycznego i ogólny (*varia*). Łącznie inwentarz objął ok. 10 tys. pozycji. Stanowią one przede wszystkim fragmenty zabytkowych kamiennych rzeźb gdańskich przedproży i portali, znaczne ilości ozdób metalowych — klamek, kołatek i zwieńczeń dachowych oraz resztki drewnianych rzeźb i boazerii. Następnie spora kolekcja gdańskich kafli, głównie holenderskiego pochodzenia. Natomiast z muzealnego zasobu przedwojennego Muzeum Miejskiego ocalało bardzo niewiele. Ładna kolekcja historycznego malarstwa bogatego gdańskiego kupca Jakuba Kabruna, ofiarowana miastu w w. XIX, została niemal w całości wywieziona w głąb Niemiec i do tej pory nie odnaleziona. Z kolekcji tej zachowało się zaledwie kilkanaście, i to najmniej wartościowych obrazów. Również zaginęła w całości kolekcja sztychów Chodowieckiego, obejmująca około 3.000 pozycji i kolekcja sztychów Rembrandta. — Z bogatego zbioru ceramiki ocalało zaledwie kilkanaście waz holenderskich, kilka figur z porcelany miśnieńskiej i kilkadziesiąt dawnych kielichów szklanych czy kryształów. Kilkanaście szaf, stolów i innych mebli reprezentuje starogdańskie rzemiosło cechowe.

Najbogatszy i naprawdę wartościowy dział — to dział rzeźby. Zawiera on szereg cennych zabytków średnowiecznej rzeźby religijnej, tryptyków ołtarzowych, figur i poszczególnych

fragmentów. Dział ten pozwala na stwierdzenie żywej analogii zabytków rzeźby pomorskiej z rzeźbą ziem Polski centralnej.

Nie ocalało natomiast nic z pięknego zbioru paramentów kościelnych, zawierającego przede wszystkim liturgiczne szaty dawnych kościołów gdańskich, głównie świątyni mariackiej. — Wywieziono z Gdańska złote naczynia kościelne. Zaledwie zaś kilka pozycji obecnego inwentarza wypełniły przedmioty ze srebra. Zniknął wreszcie bez śladu zbiór numizmatyczny.

Mimo jednak tych nie dających się już powetować strat Muzeum Gdańskie nakreśliło sobie szeroki program działalności. Wprawdzie uroczyste otwarcie Muzeum i udostępnienie jego zbiorów publiczności, planowane na jesień ub. r., zostało odwołane do wiosny br., a to głównie ze względu na kończący się remont budynku; przesunięcie tego terminu nie wpłynęło jednak w niczym na dalszy rozwój zbiorów gdańskich. I tak w ramach ogólnopolskiej polityki muzealnej otrzymało Muzeum Gdańskie z Warszawy w charakterze depozytu cenną kolekcję polskiego malarstwa XIX i XX wieku, obejmującą 83 obrazy najwybitniejszych naszych malarzy. Znajdują się tam między innymi płótna Matejki i Gersona, Brandta, Juliusza Kossaka, Gieryskiego, Fałata, Wyczółkowskiego, Malczewskiego, Mehoffera, obrazy Siemiradzkiego, Grotgera i Wyspiańskiego oraz Chodowieckiego. Bo też Państwowe Muzeum w Gdańsku ma mieć nie dotychczasowy charakter regionalny, lecz ogólnopolski i w projektach jego rozbudowy znaleźć się mają działy dające przekrój sztuki polskiej w jej historycznym rozwoju. Projektowana rozbudowa objąć ma przede wszystkim dział polskiego malarstwa współczesnego i historycznego. Nie znaczy to jednak, by czynnik regionalny, pojęty w szerokim zakresie ziem pomorskich, nie był w tych planach należyście uwzględniany. Dzia-

ly prehistorię i etnografię oraz przemysłu artystycznego i rzeźby mają właśnie zobrazować regionalną kulturę artystyczną Pomorza. Na tym dopiero tle rozbudowane będą ściśle już gdańskie działy: historyczny, obrazujący przeszłość dawnego portu Rzeczypospolitej, i miejski, dający przekrój mieszczerskiej kultury Gdańska. Projekty te przewidują wreszcie w dalszej działalności Muzeum utworzenie działów: morskigo, tak ważnego dla należytego zobrazowania stosunku Polski do morza i żeglugi, oraz przyrodniczego, który obejmie okazy ciekawej i odrębnej fauny i flory morza i przymorza. W tym zakresie kierownictwo Muzeum zrewindykowało niedawno uratowaną część zbiorów dawnego Muzeum Przyrodniczego w Gdańsku. Naturalnie, że są to wszystko plany na kilka czy nawet więcej lat żmudnej pracy, lecz dopiero tak pojęte Muzeum gdańskie odpowie w pełni wymaganiom potrzeb kulturalnych mieszkańców Gdańska i Wybrzeża.

Taka praca wymaga jednak szeregu przygotowanych odpowiednio naukowych pracowników, toteż Muzeum Państwowe w Gdańsku, zatrudniając kilkanaście osób, posiada już obecnie pięciu fachowych muzeologów zatrudnionych w charakterze dyrektora Muzeum oraz kustoszów poszczególnych działów.

Utworzenie Państwowego Muzeum w Gdańsku było koniecznością kulturalnego rozwoju odzyskanego ponownie dla polskości Gdańska. Toteż Muzeum gdańskie (niezależnie od wytkniętych ogólnych celów), winno nawiezać do tradycji dawnego polskiego Gdańska

czasów piastowskich i epoki jagiellońskiej. Zbiory prehistoryczne i wczesnohistoryczne wykazać winny odwieczną słowiańskość tych terenów; zbiory historyczne winny być dokumentem polskości Gdańska epoki jagiellońskiej czy czasów Wazów i Sobieskiego. Odrębny dział powinien zawrzeć dzieje walk o polskość Gdańska.

Mimo zniszczeń działy te dałoby się należycie rozbudować i dopełnić, wiele bowiem jeszcze muzealnych przedmiotów i dzieł sztuki odzyskać i uzyskać można u przypadkowych ich posiadaczy, dzieła zaś ogólnej wartości narodowej znalezione się muszą w zbiorach publicznych.

I nie od rzeczy będzie przypomnieć, że myśl o utworzeniu w Gdańsku muzeum polskiego rzucona została przed szesnastu jeszcze laty. W r. 1931 na łamach „Rocznika Gdańskiego”, organu Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, skreślił dr Stefan Hański program utworzenia muzeum polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku jako wykładnika wspólnoty kulturalnej bałtyckiego portu z Polską. Muzeum to miało, zdaniem projektodawcy, dać ówczesnej Polonii gdańskiej przeciwwagę moralną unaoczniającą polskie wartości kulturalne wobec zalewającej miasto niemieczyzny. Dziś, w szczęśliwie zmienionych warunkach nie te cele stają przed muzealnictwem gdańskim, dziś zadaniem jego jest zobrazowanie historii kultury polskiej i sztuki w centralnym punkcie polskiego 500-kilometrowego wybrzeża, jakie stanowi miasto Gdańsk.

Marian Pelczar (Gdańsk)

POZNANSKIE ŚWIĘTO NAUKI

Pod protektorem Prezydenta R. P. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk odbywało w dniu 15 grudnia 1947 r. swój 90 letni jubileusz. Jubileusz tego najstarszego w Polsce towa-

rzystwa naukowego odbił się szerokim echem po kraju, dla samego zaś Poznania stanowił wydarzenie o bardzo doniosłym znaczeniu. Dłokoła dziejów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół

Nauk oplata się przecież cała przeszłość kulturalna ostatnich pokoleń poznańskich. Jego jubileusz to chwila sposobna do zb. lansowania tej świetnej tradycji, budowanej niegdyś przez Augusta Cieszkowskiego, Karola Libelfa, Heliodora Świecickiego i in. chlubnie zaś kontynuowanej po dzień dzisiejszy. Święto Towarzystwa Przyjaciół Nauk każe nam jednak również skierować wzrok ku przyszłości i zastanowić się nad perspektywami całego poznańskiego środowiska naukowego.

Program uroczystości jubileuszowych w dniu 15 grudnia wyczerpywał się zasadniczo w dwu punktach: w otwarciu Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz w publicznym zebraniu Towarzystwa, odbytym na Auli U. P.

Dobrze się stało, że z racji otwarcia Biblioteki jej kierownictwo urządziło skromną wystawę biblioteczną, która w najdobitniejszy sposób zilustrowała działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wiadomo, jak bardzo dotkliwe straty poniosła biblioteka T. P. N. w czasie okupacji. Wiadomo było, że zaginęły bezpowrotnie znakomite zbiory rękopisów, że od r. 1945 resztki książek, wywiezionych przez Niemców do kościoła św. Małgorzaty na Śródcie, zaczęły wracać do swych dawnych „kwater” na I piętro oficyny przy ul. Seweryna Mielżyńskiego 26/27. Jeden ze stołów „wystawowych” zastawiony strzępami spleśniałych i porozrywanych starodruków uzmysławia ogromniszczenia dokonane przez okupantów. Tym bardziej też zdziwić musiał wszystkich fakt, że już na jesieni 1947 Bibliotekę można było oddać do użytku publicznego. Dzięki poważnej pomocy finansowej ze strony Ministerstwa Oświaty zdołano zbudować odpowiednie pomieszczenia dla restytuowanego księgozbioru. Dzięki fachowej

i ofiarnej pracy personelu bibliotecznego, nie obliczającego swej pracy na godziny, lecz na cel osiągnięty, pracy patronowanej przez dra Jana Baumgarta i przez zasłużoną jubilatkę p. Anielę Koehlerównę, od 30 lat wkładającą w obsługę biblioteki maksimum swych umiejętności fachowych i serdecznego przywiązania, znajdujemy się w bibliotece, która już dzisiaj stanowi pełnowartościowy warsztat naukowy.

Zamiast przedwojennych 150.000 tomów dziś jest ich ponad 100.000. Straty są wprawdzie dotkliwe, ale i zachowane skarby — bezcenne. Wystawa dzieł książki, urządzona w czytelni bibliotecznego, daje nam smak wartości tej biblioteki; od pysznych inkunabułów poprzez druki XVI—XVIII w., wśród których nie brak wrocławskich, gdańskich, królewieckich, dochodzimy do druków poznańskich XIX w., by uwagę naszą skupić na serii białych kruków z 1848 r. Trudno o lepsze, pogładowe scharakteryzowanie Biblioteki T. P. N., jak przez tę serię kilkudziesięciu tomów. Już te najstarsze druki podkreślają związek biblioteki z Ziemią Zachodnimi.

Dla wieku XIX biblioteka nasza posiada niewątpliwie najwartościowszy w Polsce zbiór dotyczący dziejów b. zaboru pruskiego; po znieszeniu Biblioteki Raczyńskich to jej pierwszeństwo w tej dziedzinie jest całkiem bezsporne. W sąsiednim pokoju zgrupowano wszystkie wydawnictwa T. P. N., cały dorobek wydawniczy 90-lecia: obok 50 opasłych tomów Roczników T. P. N. liczne wydawnictwa specjalne z Kodeksem Dyplomatycznym Wielkopolskim na czele, daleki obfity dorobek Towarzystwa z dwudziestolecia 1919 do 1939, głównie reprezentowany licznymi tomami „Prac” poszczególnych Komisji, wreszcie stół zasłany 25 tomami wydawnictw powojennych. Oto dowód

żywności Towarzystwa w chwili obecnej.

W sąsiedniej wreszcie salj nowe wrażenie: szafy i gabloty wypełnione wydawnictwami obcymi, nadesłanymi do Towarzystwa na zasadzie wymiany już po wojnie. Wszak Towarzystwo prowadzi dzisiaj wymianę ze stu kilkudziesięciu instytucjami naukowymi całego świata. Tu skupiają się nici wiodące do wszystkich krajów Europy i lądów pozaeuropejskich. Tu nabieramy pełnego przeświadczenia, że pracownia Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk jest kuźnią pracy o ogólnoświatowym zasięgu. Tak więc wystawa pozwoliła uczestnikom na pełne utrwalenie tego wrażenia, które wywołały związane z uroczystością otwarcia Bibliotek; przemówienia prezesa T. P. N., prof. Z. Lisowskiego i kierownika biblioteki dra Baumgarta. Zapoznano się tu z silnie na wyobraźnię działającymi materialnymi dowodami aktywności Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W porze popołudniowej odbyło się publiczne zebranie P. T. P. N., które dało uczestnikom jego możliwość zapoznania się z głównymi problemami pracy Towarzystwa. Na program uroczystości złożyło się: przemówienie prezesa, przemówienie delegatów i odczytanie gratulacyj, sprawozdanie sekretarza generalnego i wykład jednego z członków Towarzystwa.

Po przemówieniu prof. Lisowskiego w trafny sposób podkreślającego zdolność, jaką Towarzystwo wykazywało zawsze w przeszłości do rozwijania maksimum owocnej pracy, niezależnie od zmiennej w czasie rozbiorów metod antypolskich stosowanych przez rząd pruski, na mównicę wstąpiła p. minister Eugenia Krassowska, która, jako reprezentantka Rządu R. P. podkreśliła doniosłą rolę trzech pierwszorzęd-

nych placówek naukowych: Uniwersytetu Poznańskiego, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Instytutu Zachodniego. Pani Krassowska zwróciła uwagę na to, z czym uczestnicy zetknęli się w czasie uroczystości bibliotecznej, tj. na pełne zrozumienie i poparcie Rządu R. P. dla prac T. P. N. Ta opieka Rządu daje niewątpliwie najpoważniejszą gwarancję pomyślnego rozwoju dalszych prac naukowych Towarzystwa.

Z kolei prezes Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Nitsch, wyraził życzenia dla T. P. N. w imieniu wszystkich czterech polskich towarzystw naukowych o charakterze akademickim (Polska Akademia Umiejętności, Warszawskie i Wrocławskie Towarzystwo Naukowe oraz Polska Akademia Nauk Technicznych), wyraził on swą radość z tego, że Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk od chwili przeprowadzenia zmiany statutu w przededniu uroczystości jubileuszowej weszło do grona owych czołowych instytucji naukowych.

Przemówienie sekretarza generalnego, prof. Wojciechowskiego poświęcone było charakterystyce głównych kierunków działalności naukowej Towarzystwa. Obok czynności wykonywanej równolegle w 9 komisjach naukowych, w pracy Towarzystwa zauważyć można specjalizację rozwijającą się w trzech kierunkach: studiów prawno-historycznych, studiów z dziedziny historii społecznej i gospodarczej oraz pracy w dziedzinie fizjografii.

1. Dzięki skupieniu się w T. P. N. grupy historyków prawa powstał tu klimat szczególnie dogodny dla rozwoju badań prawno-historycznych, nade wszystko jednak dla realizacji większych, zorganizowanego zespołu wymagających przedsięwzięć naukowych.

Tak więc T. P. N. przejęło kontynuację wydawnictwa „Studiów nad historią prawa polskiego“, redagowanych niegdyś przez Oswalda Balzera. T. P. N. przejęło rękopis pośmiertny Balzera poświęcony statutom Kazimierza Wielkiego i wydało go jako tom XIX Studiów nad historią prawa polskiego — właśnie w zapomnianą 600. rocznicę wydania statutów kazimierzowskich. Dalej Towarzystwo Przyjaciół Nauk, nawiązując do tradycji dawnego „Przewodnika Historyczno-Prawnego“, podjęło wydawnictwo „Czasopisma Prawno-Historycznego“, którego celem jest skupienie pracy słowiańskich historyków prawa oraz informowanie świata niesłowiańskiego o postępach badań uczonych słowiańskich.

2. W dziedzinie historii społecznej i gospodarczej Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk przejęło wydawnictwo „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych“ o dawno już ustalonym międzynarodowym zasięgu oraz kontynuację wydawnictwa zasłużonej serii naukowej: „Badań z dziejów społecznych i gospodarczych“.

3. Wreszcie w ramach Towarzystwa Przyjaciół Nauk dokonywa się na ogromną skalę prowadzona współpraca specjalistów z dziedziny nauk przyrodniczych. Komitet Fizjograficzny Wielkopolski, zorganizowany w obrębie T. P. N., prowadzi już od szeregu miesięcy pracę nad zagadnieniami fizjograficznymi Ziemi Odzyskanych. Badania te, korzystające z pełnego zrozumienia i materialnego poparcia ze strony ministra Ziemi Odzyskanych p. wicepremiera W. Gomułka gwarantują osiągnięcie wyników o olbrzymiej wartości dla nauki i dla państwa polskiego. Piękny wykład członka Komitetu Fizjograficznego Wielkopolski, prof. Smulikowskiego na temat „nauki o ziemi“ na Ziemiach Zachodnich, zamykając zebranie, w pełni potwierdził wśród

sluchaczyw przeświadczenie o najwyższym poziomie prac Komitetu Fizjograficznego.

Jubileusz 90-lecia Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jego „akademizacja“, przekształcenie równoczesne Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego w drukarnię naukową, jedna z czterech w Polsce, oto okoliczności, które wśród wielu innych zmuszają nas do przemyślenia zagadnienia roli poznańskiego środowiska naukowego w życiu kulturalnym Polski. Jest rzeczą oczywistą, że Poznań, wysunięty ku zachodowi, Poznań ze swą starą tradycją kulturalną predestynowany jest do odegrania specyficznej roli w związku z zagadnieniami zachodnimi. Istotnie też Poznań dotychczas rolę tę zawsze odgrywał. Bibliografia prac P. T. P. N. za cały okres 90-lecia jest plastycznym nader tego dowodem. Do tradycji tej utrwalonej w latach niewoli nawiązał Uniwersytet Poznański, organizowany przez Heliodora Święcickiego, prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W murach Uniwersytetu Poznańskiego i w ramach publikacji Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk dawno już zagadnienia Ziemi Zachodnich wysunęły się na czoło badań naukowych. Po minionej wojnie w nowych warunkach wracamy na drogę dawnych tradycji. Obok Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Uniwersytetu Poznańskiego wysunął się w Poznaniu nowy współpracownik na niwie nauki — Instytut Zachodni.

Każda z tych instytucji ma swój własny, odrębny poniekąd teren działania. Rozwój każdej z nich, ale i harmonijna ich współpraca gwarantują na przyszłość wypełnienie przez naukowe środowisko poznańskie roli, jaka mu przypadła w szczytnym udziale.

Michał Szaniecki (Poznań)

ZYCIE KULTURALNE TORUNIA

Trudno jest zestawić bilans prac opublikowanych po wojnie przez profesorów U. M. K., ponieważ ukazują się one nierzadko poza Torun'em nakładem różnych firm wydawniczych, artykuły zaś treści naukowej drukowane są na lamach najrozmaitszych czasopism specjalnych czy literacko-społecznych. Jednakże sama tylko Senacka Komisja Wydawnicza pod kierunkiem prof. Hartleba wydała już sporo broszur w toruńskiej firmie Szczęsnego, sygnowanych nazwiskami Tadeusza Czeżowskiego, Konrada Górskiego, Kazimierza Hartleba, Janiny Hurynowiczówny, Edwarda Passendorfera, Jana Prüffera, Waleriana Preissnera i innych. Kilkanaście prac jest obecnie w przygotowaniu, a kilkaset już gotowych zalega jeszcze z braku funduszy. Zaprawdę, uczeni toruńscy czasu nie marnują.

Jest to tym bardziej godne podziwu, że planowanie, rozbudowa i w ogóle wszelka działalność o charakterze organizacyjnym odrywa od pracy ściśle naukowej, wyczerpuje system nerwowy i pochłania moc drogiego czasu, a właśnie młody, lecz bardzo ambitny U. M. K. jest w pełni twórczego rozpedu i rozbudowuje się w nader szybkim tempie.

W dn. 12 grudnia, w przeddzień zakończenia trymestru jesiennego, odbyła się doniosła uroczystość otwarcia Collegium Chemicum w nowym gmachu przy zbiegu ulic Grudziądzkiej i Legionów. Gmach jest obszerny, nowoczesny, wyposażony w niezbędną aparaturę. Rozpoczęty przed wojną, niszczonej przez cały czas okupacji, doprowadzony został do obecnego stanu kosztem 30 milionów złotych — i ofiarnej pracy personelu oraz samych studentów.

Jeśli się zważy, że pierwszy wykład kierownika zakładu prof. dr Antoniego Basińskiego odbył się dosłownie pod

gołym niebem, bo dachu jeszcze wtedy nie było, że w pierwszym roku istnienia uniwersytetu chemicy obywać się musieli bez sal wykładowych, pracowni, stolów laboratoryjnych i przyrządów, zdumienie budzi szybkość, z jaką się rozwija i krzepnie najmłodszy z polskich uniwersytetów.

Dopiero przed ośmiu miesiącami przeżyliśmy niemniej ważną datę — 10 maja — otwarcie Biblioteki Uniwersyteckiej. Cóż się tam dzieje obecnie?

Wciąż jeszcze trwa gromadzenie, sortowanie i katalogowanie szybko narastającej ilości ksiąg, czasopism i map, liczących łącznie już 400.000 pozycji, z czego skatalogowano przeszło 40.000. Kataloguje się dla pośpiechu systemem uproszczonym, w czym niełecznemu personelowi dopomagają stypendyści.

Do użytku publiczności (przeważnie studentów) oddano już od wiosny czytelnię główną, zawierająca w bibliotece podręcznej ponad 3000 tomów, oraz czytelnię czasopism bieżących (polskich 79, amerykańskich, angielskich i francuskich razem 26, radzieckich 19, oraz 15 poz. polskiej prasy codziennej).

Frekwencja w czytelni głównej stale wzrasta, w jesiennym trymestrze wynosiła przeciętnie pięćdziesiąt kilka osób dziennie. Organizuje się obecnie czytelnię profesorska, zakłada podwaliny pod działy specjalne: a) starodruków, b) sztuki, c) muzyki, d) rękopisów, e) kartografii, f) regionalny.

Zbiory powiększają się nieustannie, dopływ ma różne źródła:

1. Przydziały; Toruńowi przydzielono niedawno Bibliotekę Miejską Elbląga; są to, niestety, głównie książki niemieckie.

2. Dary; Polonia amerykańska i angielska nadesłała kilka tysięcy war-

tościowych, pięknie wydanych książek w języku angielskim.

3. Kupno; Biblioteka Uniwersytecka otrzymała na zakupy dotację w sumie 2 milionów złotych. Kupuje się przede wszystkim książki polskie, zwłaszcza potrzebne do studiów uniwersyteckich.

4. Wymiana z innymi bibliotekami, dająca na razie nikłe wyniki.

5. Egzemplarz obowiązkowy, napływający regularnie od ukazania się rozporządzenia w Dzienniku Urzędowym dn. 16. X. 1947 r.

Książki nadchodzące do Biblioteki najpierw są sortowane, następnie odpowiednio wędrują do zbiornicy, do dyspozycji Ministerstwa i mogą być następnie przekazane innym bibliotekom, względnie użyte na wymianę. O nowych nabytkach informują czytelników biuletyn miesięczny.

Biblioteka Uniwersytecka mimo wielkich braków, zwłaszcza w zakresie książek polskich, usiłuje podjąć swemu zadaniu i zaspokajać potrzeby studiujących. Wielkie usługi oddaje wypożyczanie biblioteczne, szczególnie żywe zwłaszcza z Biblioteką Jagiellońską i poznańską.

Poważnego znaczenia jako placówka naukowa nabiera *Archiwum Miejskie* pod wytrawnym kierownictwem p. Heleny Piskorskiej. Rewindykowało już ono swe zbiory, rozpakowuje, sprawdza je i stwierdza niezbyt dotkliwe straty. A są tam prawdziwe skarby: rękopiśmienne księgi ławnicze, oprawione w wytłaczaną skórę. Korespondencja Związku Pruskiego i akt zawiązania Związku z 1440 r. Archiwa cechowe (jeszcze nie sprawdzone).

Ponieważ przed wojną istniała żywa wymiana kulturalno-gospodarcza między Toruniem a Warszawą, a podczas wojny Warszawa straciła archiwalia, więc Archiwum toruńskie odpisuje dane dotyczące stolicy dla Archiwum warszawskiego.

Cenny materiał obyczajowy dla badaczy kultury zawiera znajdująca się w Archiwum korespondencja rezydentów przy dworze królewskim. (W czasach przedrozbiorowych każde większe miasto utrzymywało przy dworze swego rezydenta, jakby ambasadora, który miał obowiązek informowania miasta o wydarzeniach dworskich i stołecznych).

Magazyn akt dawnych zawiera archiwalia do kongresu wiedeńskiego i dzieli się na Archiwum Miejskie i Archiwum Ziemi Pruskiej. Magazyn akt nowych zawiera akta miejskie od 1815 do 1945 r.

Książnica Miejska w związku z nowym dekretem o bibliotekach z dn. 31. I. 1946 r. rozszerzyła zakres swej pracy. Uchwała M. R. N. z dn. 19. XI. 1947 r. uznaje Książnicę (pozostawiając jej dawną nazwę) za bibliotekę publiczną o działalności idącej w dwóch kierunkach: naukowym i oświatowym. Książnica przy ul. Wysokiej 16 stanowi oddział centralny biblioteczny, której zbiory są przeznaczone do studiów na miejscu i dostarczają materiału głównie do badań pomorzoznawczych. Książnica służy tedy nauce polskiej i zaspokaja potrzeby U. M. K., któremu nie dość jeszcze zasobna Biblioteka Uniwersytecka nie wystarcza.

Stan księgozbioru Książnicy wynosi 151 tysięcy pozycji i powiększa się drogą egzemplarza obowiązkowego i zakupów. Książki złożone są w czterech magazynach oraz pracowniach, w których mieszczą się następujące działy: 1) bibliografia, 2) sztuka, 3) mapy, atlasy, ryciny, 4) starodruki, 5) dział podręczny czytelników głównej wg systemu dziesiętnego.

Akcja oświatowa Książnicy silnie wspierana przez Ministerstwo (dotacje w r. ub. 300.000 zł oraz 244 książki wartości 51520 zł) koncentruje się obecnie w dwóch zorganizowanych filiach (śródmieście i przedmieście

Mokre) dla dorosłych i trzech dla dzieci. Dalsza rozbudowa sieci w toku.

Kierowniczką Książnicy, p. Janina Przybyłowa, z lubością opowiada o bogatej czytelni dziecięcej przy ul. Wysokiej, o jej starannie przemyślanym regulaminie, wdrażającym dzieci do czystości, porządku i kulturalnego obchodzenia się z książkami, a pozostawiającym im kompletną swobodę w wyborze kultury i zachowania się w czytelni, gdzie mali czytelnicy czują się jak w domu. Budzi się nadzieja, że groźny dla kultury objaw zaniku czytelnictwa w młodym pokoleniu zostanie skutecznie przezwyciężony w pokoleniu najmłodszym.

Dorośli chętnie odwiedzają czytelnię i z przyjemnością obserwują zaczytaną dziewczynę, która tymi oględzinami wcale się nie peszy i nie zwraca na nie uwagi, pochłonięta lekturą książek w barwnych okładkach. Dzieci same biorą z półek książki, które je pociągają wyglądem lub treścią.

Do szczególnie miłych wizyt w czytelni dziecięcej zaliczyć należy odwiedzin wielkiego przyjaciela dziatwy, Gustawa Morcinka. Znakomity pisarz jeszcze w okresie międzywojennym zadzierzgnął serdeczne węzły z Toruniem, a zwłaszcza z młodzieżą toruńską. Jedną ze szkół nawiązała z nim korespondencję i utrzymywała stały kontakt. W roku zeszłym przybył tu Morcinek dzięki zaproszeniu P. Z. L. na siódmy z kolei „czwartek literacki“, na którym ujmująco mówił o dziejach polszczyzny na Śląsku. „Czwartek“ miał olbrzymie powodzenie. Autor

„Wyraźnego chodnika“ zabawił dłużej niż inni prelegenci, zwiędział niektóre szkoły, gdzie wygłaszał dostępne i zajmujące pogadanki, miał specjalnie dla młodzieży piękny odczyt o Śląsku, wreszcie udał się do czytelni dziecięcej gdzie opowiedział malcom słiczną bajkę śląską.

Szczególną wymowę ma owo szukanie kontaktu z dziećmi wrażliwego artysty, którego cechowało głębokie umiłowanie człowieka i wiara w dobroć ludzką, wiarę tę wprawdzie stracił w obozie koncentracyjnym, ale ją odzyskuje w zetknięciu z czystą duszą dziecięcą.

Dalsze po Morcinku „czwartki“ nie były właściwie „literackie“. Na ósmym zranym teatrolog Wojciech Natanson mówił o współczesnym teatrze, doszukując się znamion odrębnego stylu epoki w dramaturgii europejskiej po r. 1914. Następnie dr Janina Budkowska przypominała publiczności toruńskiej działacza galicyjskiego z końca ub. stulecia, Stanisława Szczepanowskiego, który pragnął zmobilizować gospodarcze zasoby kraju dla przyszłej walki o niepodległość i marzył o zdobyciu przez Polskę duchowego prymatu nad światem. Potem dr Przemysław Zwoliński mówił o mowie i obyczajach żaków krakowskich z 1527 r. Wreszcie prof. Zbigniew Załęski, lektor U. M. K., naszkicował sylwetkę duchową Tomasza Masaryka jako człowieka, uczonego i męża stanu.

Janina Budkowska (Toruń)